

# Poznański, Karol

---

## Opinia publiczna Królestwa Polskiego wobec sprawy oświaty ludu w 1861 roku

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 7, 69-94

---

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAROL POZNAŃSKI

## OPINIA PUBLICZNA KRÓLESTWA POLSKIEGO WOBEC SPRAWY OŚWIATY LUDU W 1861 ROKU

Kłęska poniesiona przez carat w wojnie krymskiej uwidoczniła słabość imperium rosyjskiego. Bezpośrednim jej następstwem była zmiana kursu polityki wewnętrznej i zagranicznej Rosji. Dążąc do uzdrowienia sytuacji wewnętrznej, zapowiedziano w 1856 r. zmiany, które miały przynieść zniesienie poddaństwa chłopów oraz reformę skarbu, administracji, sądownictwa i oświaty.

W polityce zagranicznej starano się doprowadzić do przymierza z Francją. Pragnąc stworzyć korzystniejsze warunki dla rokowań, a jednocześnie zapobiec podniesieniu przez państwa zachodnie sprawy polskiej, zapowiedziano wprowadzenie w Królestwie Polskim szeregu ulg. Wydane wkrótce ukazy carskie przyniosły Królestwu między innymi zniesienie stanu wojennego, złagodzenie cenzury, częściową amnestię polityczną oraz pozwolenie na założenie Towarzystwa Rolniczego.

Zmiana kursu polityki caratu wobec Królestwa Polskiego znalazła swoje odbicie również na odcinku oświatowym. Założenie w Warszawie Medyko-Chirurgicznej Akademii, wprowadzenie zmian organizacyjnych i programowych w gimnazjach filologicznych, zniesienie ograniczeń w przyjmowaniu Polaków na uniwersytety w Cesarstwie, a wreszcie wizytacja szkół Królestwa przez ministra oświecenia publicznego Norowa poczęły budzić w społeczeństwie nadzieje na rychłą reformę całego systemu szkolnego. Odzwierciedleniem tych nastrojów były publikowane na łamach pism galicyjskich i emigracyjnych korespondencje nadsyłane z Królestwa, w których ostro krytykowano aktualny system szkolny i dokonywane w nim zmiany oraz domagano się wprowadzenia gruntownej reformy szkolnictwa, a zwłaszcza upowszechnienia oświaty elementarnej, reorganizacji szkół realnych i zakładów kształcących dziewczęta, wreszcie założenia uniwersytetu lub przynajmniej obok akademii medycznej szkoły prawa<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> „Czas” 1856, nr 251; 1859, nr 6, 8, 9, 69, 251; „Roczniki Polskie”, t. I, 1857, s. 120, 121; „Przegląd Rzeczy Polskich” z 3 I 1858, s. 45; z 1 V 1858, s. 29; z 12 VII

W latach 1858—1860 na czoło spraw oświatowych zaczęła wysuwać się oświata ludu. Zainteresowanie się nią społeczeństwa wywołane było głównie zabiegami ziemiaństwa o uregulowanie tzw. kwestii włościańskiej. W oświacie ludu widziano bowiem jeden z dość ważkich elementów rokujących nadzieje na pomyślniejsze jej rozwiązanie. O ile w zakresie węzłowych problemów, związanych z reformą wsi, wyłaniały się znaczne rozbieżności między obszarnictwem a mniej zamożnym ziemiaństwem, o tyle na polu oświaty różnice te zacierają się. Jedni i drudzy zgodni byli co do tego, że oczynszowanie chłopów i związana z tym jego emancypacja społeczna powinny być poprzedzone lub przynajmniej zespolone z szeroką akcją oświatową, która miała przygotować korzystniejszy klimat dla nadchodzących zmian w stosunkach między dworem a zagrodą wiejską. Ich zdaniem szkoła wiejska i wydawnictwa dla ludu miały spopularyzować ideę współpracy, harmonii i zaufania, wpłynąć na złagodzenie przybierającego na sile wrzenia rewolucyjnego wsi w jej walce o serwituty i całkowite uwłaszczenie, a wreszcie rozpowszechnić ideę poszanowania tradycji, cudzej własności i wywiązywania się z przyjętych na siebie zobowiązań.

Wyrastający z tych przesłanek program szkoły wiejskiej zarysowywał się jednak ubogo i jednostronnie. Głównym zadaniem szkoły miało być nie tyle dążenie do intelektualnego ukształcenia chłopów, ile troska o jego moralno-religijne wychowanie.

Pierwszy, który w tym duchu nakreślił drogi rozwojowe oświaty ludu, był czołowy przedstawiciel magnaterii polskiej Tomasz Potocki. Przedstawił je w 1858 r. na marginesie rozważań nad kwestią włościańską w obszernej rozprawie pt. *Poranki karlsbadzkie*, kryjąc się pod pseudonimem Adama Krzyżtopora<sup>2</sup>. Opowiadając się za upowszechnieniem oświaty ludowej domagał się nadania jej ściśle klasowego charakteru. Tworzenie w kraju tzw. jednolitego systemu szkolnego, w ramach którego szkoły elementarne przygotowywałyby uczniów do nauki w szkołach wyższych, uważał za niewłaściwe i szkodliwe. Jego zdaniem, szkoły wiejskie powinny stanowić oddzielny, zamknięty system, w których nauczanie ograniczałoby się do podawania wyłącznie użytecznych wiadomości, zmierzających do podniesienia na wyższy poziom gospodarki rolnej, budzących wśród uczniów zamiłowanie do pracy na roli i przywiązanie do swojego włościańskiego stanu. Dopuszczenie dzieci chłopskich do szkół średnich i wyższych może zrodzić w nich niechęć do pracy

1858, s. 42; z 1 II 1861, s. 38; „Wiadomości Polskie” 1856, nr 37; 1857, nr 24, 33; 1858, nr 37, 39; 1859, nr 6, 14; 1860, nr 30, 35; „Demokrata Polski” z 31 VIII 1858; z 15 XII 1859; z 31 VII 1860.

<sup>2</sup> A. Krzyżtopor, *Poranki karlsbadzkie czyli rozbiór zarzutów, uzupełnień i uwag nad pismem o urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce*, Poznań 1858.

na roli i obudzić dążność do zmiany zawodu, co w konsekwencji może doprowadzić do tego, iż powstanie „cała klasa ludzi w fałszywym położeniu będących, bez właściwego i wyraźnego zatrudnienia, a zatem moralnie nieszczęśliwych, ekonomicznie nieprodukcyjnych, socjalnie niebezpiecznych”<sup>3</sup>.

Proponowany przez Potockiego system szkolny dla chłopów miał zamknąć się w ramach trzech typów szkół: 1. wiejskie szkoły elementarne z nauką religii, czytania, pisania i początków arytmetyki; 2. szkoły rolniczo-włościańskie, mające na celu zapoznanie uczniów z głównymi zasadami uprawy roli, z ogrodnictwem i hodowlą oraz z pewnymi elementami prawa krajowego; 3. szkoły rzemieślniczo-włościańskie, nastawione na podanie teoretycznych wiadomości z rzemiosł, mających szersze zastosowanie na wsi, tj. z murarstwa, ciesielstwa, bednarstwa, kołodziejstwa i kowalstwa<sup>4</sup>. System ten tylko pozornie był dość szeroki. W rzeczywistości, mimo wprowadzenia trzech typów szkół, nie wykraczał poza ramy programu nauczania nakreślonego przez Izbę Edukacyjną w 1808 r. dla wiejskiej szkoły elementarnej<sup>5</sup>. Jeżeli do tego dodamy, że projekt Potockiego przerzucał cały ciężar utrzymania tych szkół wyłącznie na chłopów, a przy tym ograniczał liczbę szkół rolniczo-włościańskich do jednej na powiat, zaś rzemieślniczo-włościańskich do jednej lub kilku na cały kraj, to z projektu tego znikną wszelkie pozory postępowości.

Najistotniejszym zagadnieniem w pojęciu Potockiego była sprawa doboru nauczycieli dla szkół elementarnych. Wypowiadał się on zdecydowanie przeciwko nauczycielom świeckim. Spośród nich za najbardziej nieodpowiednich uważał tych, którzy otrzymali szersze wykształcenie. Jego zdaniem, wiejski nauczyciel elementarny im otrzymał lepsze i starsze wychowanie, im zdobył głębszą wiedzę, tym mniej był zdatny do wykonywania swojego zawodu, tym bardziej był niebezpieczny dla wsi i panującego porządku społecznego. Niskie uposażenie i znaczne uniezależnienie nauczyciela od właściciela wsi często powodowało, iż w poszukiwaniu dodatkowych źródeł dochodu solidaryzował się z chłopami w ich walce z dziedzicem, a za niewielkie wynagrodzenie pisał im skargi na dwór kierowane do władz administracyjnych i rządowych. W przekonaniu Potockiego te właśnie momenty stanowiły główną przeszkodę w rozwoju szkół elementarnych na wsi<sup>6</sup>. Proponował więc zrezygnować z nauczycieli świeckich i powierzyć nauczanie na wsi zakonni-

<sup>3</sup> *Op. cit.*, s. 250.

<sup>4</sup> *Op. cit.*, s. 265—283, 316—317.

<sup>5</sup> *Regulament szkół miejskich i wiejskich elementarnych*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej 1807—1812*, wyd. Z. Kukulski, Lublin 1931, s. 453.

<sup>6</sup> A. Krzyżtopór, *op. cit.*, s. 254, 260.

kom. Nauczyciele zakonni, dowodził, wyrzekłszy się kariery i uciech światowych, nie będą szukali dodatkowych źródeł dochodu, lecz zajmą się wypełnianiem powierzonych im obowiązków.

Celem zabezpieczenia się przed zarzutami, że mnisi polscy nie potrafią uczyć, proponował sprowadzić z Francji zakon braci nauki chrześcijańskiej, który zająłby się szerzeniem wśród chłopów oświaty elementarnej<sup>7</sup>. Do czasu zaś objęcia przez nich wszystkich szkół wiejskich, proponował powierzyć nauczanie organistom, a bezpośredni nadzór i kierowanie szkołą oddać w ręce proboszczów. Opierając na tych zasadach organizację szkół wiejskich elementarnych, miałyby się rękomię dobrego ich prowadzenia. W szkołach, w których organista nie mógłby się zająć nauczaniem, należałoby zatrudnić do tej pracy wysłużonych żołnierzy, woźnych, kancelistów lub takich, którzy już nie mogą nawet marzyć o robieniu kariery<sup>8</sup>.

Każdemu nauczycielowi świeckiemu należałoby najsurowiej polecić, pisał Potocki, by do programu nauczania nie wprowadzał żadnych dodatków i „nie wdawał się, broń Boże, w wyższą naukowość lub przedmioty mniej potrzebne stanowi włościańskiemu”. Zwierzchnikowi zaś szkoły powinno przysługiwać prawo natychmiastowego zwalniania nauczyciela z posady, o ile by zauważył jakieś wykroczenie przeciwko przepisom szkolnym. Zdaniem Potockiego, tylko przez wzmoczenie nadzoru i zaostrenie dyscypliny nauczyciele będą mogli odpowiedzieć swemu przeznaczeniu, w przeciwnym razie mogą się stać wichrzycielami, a nawet dyktatorami wsi<sup>9</sup>.

Nacechowane wstecznictwem i obskurantyzmem plany oświatowe Tomasza Potockiego spotkały się z pełnym uznaniem ziemiaństwa. Jakub Kazimierz Gieysztor, czołowy przedstawiciel szlachty litewskiej, postulując szerzenie oświaty wśród chłopów, przejął niemal dosłownie program, cele i założenia organizacyjne Potockiego<sup>10</sup>. Do planów tych nawiązało również Towarzystwo Rolnicze. Analiza jego działalności oświatowej wyraźnie wskazuje na to, iż dążyło ono do wcielenia w życie wysuniętego przez Potockiego planu organizacji szkół dla chłopów. Tak więc z inicjatywy Towarzystwa Rolniczego w 1859 r. założona została w Zwierzyńcu, w guberni lubelskiej, przy fabryce Plattego szkoła rzemieślniczo-włościańska, w której uczniowie mieli się kształcić na rze-

<sup>7</sup> Zakon braci nauki chrześcijańskiej (Frères de l'instruction chrétienne) założył J. M. de Lamennais w 1848 r. Por. *Podręczna encyklopedia kościelna*, t. V—VI, Warszawa 1905, s. 111.

<sup>8</sup> A. Krzyżtopór, *op. cit.*, s. 269, 285.

<sup>9</sup> *Op. cit.*, s. 267.

<sup>10</sup> [J. K. Gieysztor], *Głos szlachcica do swoich współbraci o wolności i równości kmiecej*, Poznań 1859, s. 174—177.

mieślników wiejskich w zawodzie stolarskim, ślusarskim i kowalskim<sup>11</sup>. Towarzystwo Rolnicze żywo interesowało się, a przez swoich członków współdziałało w zakładaniu przez rząd szkół rolniczo-włóściańskich<sup>12</sup>. Wreszcie podjęło ono kroki zmierzające do rozpowszechnienia i właściwego ukierunkowania wiejskich szkół elementarnych. Wydało ono m. in. elementarz w kilkunastu tysiącach egzemplarzy, którego treść miała wpłynąć na ukształtowanie postawy społeczno-moralnej uczniów w duchu wskazanym przez Potockiego<sup>13</sup>.

Przez kilka lat programowi oświatowemu Potockiego nie przeciwstawiono innej koncepcji. Zmianę przyniósł dopiero rok 1861. Zapoczątkowane przez społeczeństwo Warszawy w miesiącu lutym manifestacje religijno-patriotyczne wytworzyły w Królestwie nową sytuację polityczną, w wyniku której carat zmuszony został do dalszych ustępstw. Zapowiedź całkowitej reformy szkolnictwa i utworzenia szkół wyższych, zwolnienie Muchanowa z urzędu kuratora, utworzenie niezależnej od Petersburga Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pod kierunkiem margrabiego Aleksandra Wielopolskiego stworzyły nową podstawę dla szerszego niż dotąd zainteresowania opinii publicznej sprawami oświatowymi.

Z wielkim ożywieniem zaczęto szukać nowych dróg i skutecznych środków, które pozwoliłyby w jak najkrótszym czasie zmienić sytuację oświatową w kraju. Na skutek złagodzenia pod koniec marca 1861 r. cenzury, dążenia te w poważnym stopniu znalazły swoje odzwierciedlenie na łamach prasy krajowej<sup>14</sup>. Wachlarz poruszanych zagadnień był bardzo szeroki i obejmował wszystkie ważniejsze problemy związane ze szkolnictwem Królestwa Polskiego. Obok spraw dotyczących przebudowy i rozwoju sieci szkół elementarnych podnoszono sprawę reformy szkół średnich filologicznych i realnych, szkół wyznaniowych, pensjonatów rządowych męskich i żeńskich, szkół prywatnych, wysuwano projekty organizacji szkolnictwa wyższego, a wreszcie dyskutowano o metodach nauczania i wychowania. Jednakże w tym szerokim potoku dyskusji sprawa oświaty ludu była przez cały czas jej trwania zagadnieniem centralnym.

Organizacja szkolnictwa elementarnego oparta była na ustawie szkol-

<sup>11</sup> WAPL, Gimn. Woj. Lubelskie, vol. 571, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, t. X—XII, 1859 oraz por. K. Poznański, *Rozwój szkół rzemieślniczo-niedzielnych na Lubelszczyźnie w latach 1833—1864*, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, Sectio F, vol. XII, 9, Lublin 1960, s. 237.

<sup>12</sup> Por. „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, t. VII—XIV z lat 1858—1860.

<sup>13</sup> *Encyklopedia wychowawcza*, t. III, Warszawa 1885, s. 493.

<sup>14</sup> *Wacława Szymanowskiego listy o wypadkach w Polsce 1861—1862*, Warszawa 1936, s. 16—17.

nej z 1833 roku, która nadawała mu ściśle stanowy charakter. Celem szkoły elementarnej miało być „rozkrzewianie początkowych, mniej więcej potrzebnych wiadomości”. Nauczycielowi zalecono, „by w pracy nad wychowaniem moralno-religijnym swych uczniów rozwijał zakres ich pojęć odpowiednio do ich stanu i przyszłych potrzeb. Dla zagwarantowania właściwej realizacji programu nauczania otoczono szkołę i nauczyciela czujnym i troskliwym dozorem. Dzięki temu nie mogła ona w niczym zagrozić istniejącemu porządkowi politycznemu i społeczno-gospodarczemu, lecz, przeciwnie, miała podtrzymywać go i utrzymywać<sup>15</sup>.

Z dążeń do rozwoju ilościowego szkolnictwa elementarnego korzystały głównie miasta. W roku 1838 na terenie Królestwa Polskiego było 571 szkół elementarnych miejskich, w których uczyło się niespełna 32 000 uczniów. Wprawdzie sytuacja ta była bardzo niezadowolająca, bo ponad 60 miast, głównie w guberniach wschodnich, nie miało jeszcze szkół elementarnych, a jedna szkoła przypadała przeciętnie na 1026 mieszkańców, to jednak stan ten, w porównaniu z sytuacją, jaka panowała na wsi, należało uznać za bardzo korzystny. Na 22 600 wsi zaledwie 436 miało swoje szkoły elementarne. Na 3 388 000 ludności wiejskiej uczyło się 17 000 dzieci. Jedna szkoła przypadała przeciętnie na 8002 mieszkańców wsi. Należy przy tym podkreślić, że sieć szkół była bardzo nierównomiernie rozbudowana. Szczególnie upośledzone były gubernie wschodnie. I tak np. podczas gdy w gubernii mazowieckiej, liczącej 557 000 ludności wiejskiej, było 119 szkół elementarnych wiejskich, to w gubernii augustowskiej na 485 000 ludności wiejskiej było ich zaledwie 7, a w gubernii podlaskiej na 304 000 ludności wiejskiej — 6. Na tych terenach często w całym powiecie znajdowała się tylko jedna szkoła elementarna wiejska, a były i takie powiaty, jak np. łukowski i augustowski, liczące po około 80 000 ludności wiejskiej, które nie miały ani jednej szkoły<sup>16</sup>. W gubernii lubelskiej, liczącej ponad 400 000 ludności wiejskiej, do wszystkich szkół elementarnych uczęszczało zaledwie 315 dzieci chłopskich<sup>17</sup>.

Z upływem lat ten katastrofalny, w porównaniu z państwami zachodnioeuropejskimi, stan wiejskiej oświaty elementarnej w Królestwie Polskim, aczkolwiek bardzo wolno, zmieniał się na lepsze. W roku 1850 liczba szkół elementarnych wiejskich wynosiła już 751, czyli wzrosła w stosunku do 1838 r. o 68%. Wraz z rozwojem ilościowym szkół szedł

<sup>15</sup> J. Dobrzański, *Sprawa rozbudowy publicznych szkół elementarnych w województwie lubelskim w latach 1833—1840*, „Rocznik Lubelski”, t. I, Lublin 1958, s. 149.

<sup>16</sup> R. Gerber, *Szkolnictwo Królestwa Polskiego w okresie międzywojennym*, *Rozprawy z Dziejów Oświaty*, t. III, Wrocław 1960, s. 49—51.

<sup>17</sup> J. Dobrzański, *op. cit.*, s. 160.

w parze i wzrost liczebny uczniów, chociaż był on znacznie powolniejszy. W omawianym okresie wzrósł zaledwie o 35%<sup>18</sup>.

Ten powolny rozwój szkół elementarnych na wsi w opinii carskich władz oświatowych był jednak zbyt szybki. W celu zahamowania go car Mikołaj I podpisał 15 maja 1851 r. ukaz zwalniający mieszkańców Królestwa od obowiązku płacenia składki szkolnej i posyłania swych dzieci na naukę do szkół<sup>19</sup>. Ciężka sytuacja materialna chłopów, brak poczucia potrzeby oświaty, chęć zatrzymania dzieci do pomocy w gospodarstwie spowodowały, iż wsie chętnie korzystały z możliwości uwolnienia się od obowiązków związanych z utrzymaniem szkoły. W tej antyoświatowej akcji niemałą rolę odegrali dziedzice. Widząc w nauczycielach wiejskich pokątnych doradców chłopów, ludzi szerzących wśród nich niechęć do dworu, autorów skarg, „nie wahali się w osobistych widokach używać wszelkich środków, prowadzących do zwinięcia szkół wiejskich”<sup>20</sup>. W następstwie powyższego ukazu w ciągu 10 lat, tj. od 1851 do 1861 r., liczba szkół elementarnych wiejskich spadła do 552, a miejskich do 467. Zmniejszyła się również liczba uczniów: gdy w 1851 r. było ich 64 281, to w 1861 r. tylko 56 670<sup>21</sup>.

Nakreślony stan oświaty elementarnej w Królestwie Polskim był dobrze znany ogółowi społeczeństwa. Z chwilą więc załamania się muchanowskiej polityki oświatowej zaczęły się pojawiać na łamach czasopism liczne artykuły i korespondencje nawołujące społeczeństwo do krzewienia oświaty ludu. Pierwsze wypowiedzi były dość chaotyczne. Tak np. jeden z czytelników „Gazety Polskiej”<sup>22</sup> wysuwał wniosek, aby dla rozpowszechnienia oświaty wśród chłopów wzmocnić kolportowanie na wieś pism dla ludu i zająć się nauczaniem nie tylko dzieci, ale również parobków i starszych dziewcząt przez zakładanie dla nich szkół niedziel-

<sup>18</sup> R. Gerber, *op. cit.*, s. 119.

<sup>19</sup> S. W. Roźdiestwienski, *Istoriczeskij obzor diejatielnosti Ministierstwa Narodnogo Proswieszczenija 1802—1902*, St. Petersburg 1902, s. 317—318, oraz J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty*, Warszawa—Kraków 1914, s. 360—363.

<sup>20</sup> J. Łaszczyński, *Uwagi nad organizacją szkół elementarnych w Królestwie Polskim*, „Dziennik Powszechny” 1861, nr 4; J. Dobrzański, *op. cit.*, s. 160—162 oraz tegoż, *Z dziejów walki o szkołę elementarną w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Studia Pedagogiczne, t. III, Wrocław 1956, s. 227—238.

<sup>21</sup> J. Kucharzewski, *op. cit.*, s. 549 oraz AGAD, Rada Stanu Królestwa Polskiego, vol. 16 a, Sprawozdanie z działań Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego za rok 1861, s. 140.

<sup>22</sup> „Gazeta Polska” nazwę tę przyjęła z dn. 3 IV 1861 od nr 87. W okresie wcześniejszym nosiła tytuł „Gazety Codziennej”.



nych<sup>23</sup>. Drugi proponował, by zorganizować specjalne towarzystwo, które za cel swej działalności obrałoby szerzenie na wsi oświaty elementarnej<sup>24</sup>. Inny znów, wychodząc z założenia, że chłop tak długo pozostawać będzie w ciemnocie, jak długo szkoła ludowa nie będzie bezpłatna, postulował stworzenie specjalnego funduszu krajowego dla zakładania szkółek wiejskich pod nazwą Wykształcenie Ludowe Stanisława Jachowicza<sup>25</sup>.

Wymienić tu wreszcie należy nadesłany przez czytelnika z nad Wieprza obszerny artykuł, w którym autor, wypowiadając się w imieniu ziemian, nawoływał do troskliwego zajęcia się sprawą oświaty ludu. Minęły już czasy, pisał, kiedy w tak zwanym świecie obywatelskim każde przychylnie odezwanie się w przedmiocie oświecenia chłopu poczytywane było za herezję i utopię. Dziś sytuacja uległa radykalnej zmianie. Szkołki wiejskie przestały być owymi groźnymi widmami, przed którymi szlachta zamykała trwożnie swe posiadłości. Chcąc wprowadzić postęp i pomyślność na wsi, zmienić na lepsze położenie chłopu wszyscy wyrażali przekonanie, iż dokonać tego można tylko przez rozwinięcie szerokiej działalności oświatowej wśród ludu. Jej celem winna być dążność do usunięcia wytworzonej od lat opozycji włościan wobec właścicieli ziemskich i łączącej się z nią podejrzliwości ku wszelkim, choćby najzbawienniejszym reformom i ulepszeniom. Zdaniem autora, cała szlachta powinna dołożyć starań, by jak najprędzej otworzyć oświacie elementarnej drogę do zagród wiejskich<sup>26</sup>. Autor artykułu, występując jako rzecznik szerzenia oświaty ludowej, nie ukrywał zbyt swych klasowych interesów. W niej widział skuteczny środek oddziaływania na postawę społeczno-moralną chłopu i wychowania go do pracy w gospodarstwie czynszowym. Nie podał jednak ani form, ani środków działania.

Zadania tego podjęła się dopiero „Gazeta Polska”, która w ostatnich dniach marca 1861 r. wystąpiła z obszernym programem oświatowym, wyrażającym interesy burżuazji. Autor artykułu, zapewne redaktor pisma, Józef Ignacy Kraszewski<sup>27</sup>, przyjął za podstawę do swych rozważań kwestię włościańską. Podobnie jak Potocki wyrażał przekonanie, że jej rozwiązanie powinno być zespolone z gruntowną reformą oświaty w ogóle, a oświaty elementarnej w szczególności. Od jej przebudowy i upowszechnienia, zdaniem jego, należało rozpocząć reformę wsi. Gdyby

<sup>23</sup> F. Śtaszic, *O potrzebie pism dla ludu wiejskiego*, „Gazeta Codzienna” 1861, nr 66.

<sup>24</sup> „Gazeta Codzienna” 1861, nr 85.

<sup>25</sup> „Gazeta Polska” 1861, nr 98.

<sup>26</sup> „Gazeta Codzienna” 1861, nr 84.

<sup>27</sup> W. Danek, *Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego w latach 1859—1872*, Wrocław 1957, s. 37, 40.

oświata ludu poprzedziła zmianę stosunków prawno-ustrojowych wsi, którą dziś zamierza się wprowadzić, pisał Kraszewski, byłaby ich realizację znacznie ułatwiła. Dlatego zakładanie szkół wiejskich uważał za sprawę najpilniejszą<sup>28</sup>.

Przechodząc do szczegółowego omówienia organizacji szkolnictwa na wsi, proponował oprzeć je na nowych podstawach. Szkoła wiejska nie powinna być jakąś odrębną instytucją, niczym nie połączoną z innymi szkołami. Uważanie jej za instytucję przeznaczoną do przekazywania dzieciom chłopskim tylko ściśle określonej względami stanowymi wiedzy byłoby najsmutniejszą omyłką. Chłop, nabierając praw obywatelskich, dowodził autor, powinien, podobnie jak inni obywatele, mieć pełne prawo do swobodnego wyboru zawodu. To zupełnie nowe na polu oświaty ludowej Królestwa Polskiego hasło, w którym ujawniały się dążenia burżuazji do pozyskania ze wsi dla rozwijającej się kapitalistycznej produkcji przemysłowej nie surowej, ale oświeconej siły roboczej, było podstawowym założeniem dla sformułowanego przez Kraszewskiego programu szkoły wiejskiej. Nie może ona, dowodził, kształcić jednostronnie, przygotowywać tylko do pracy na roli i na nowy sposób przykuwać chłopca do zagonu. Winna być ona tak urządzona, aby odpowiadała potrzebom tych, co na roli zostaną, lecz jednocześnie winna ułatwiać dalsze kształcenie się tym, którzy zamierzają poświęcić się innym zawodom. Przeprowadzając krytykę dotychczasowego systemu szkolnego, jak również występując przeciwko koncepcji oświatowej szlachty pisał, że zakładanie osobnych szkół dla chłopów, dla rzemieślników, dla mieszczan i dla szlachty „jest to zawsze stary ów system, odświeżany dążnością praktyczną i pozornie rzeczywistym potrzebom życia odpowiadający, który dzieli na klasy i usiłuje ich podział uwiecznić”.

Podobne zastrzeżenia wysunął autor pod adresem popularnej jeszcze wśród szlachty koncepcji tworzenia szkół wyznaniowych, które w konsekwencji prowadziły do rozbicia jedności społeczeństwa. Wprawdzie tego rodzaju założenia, pisał, można uzasadnić i teoretycznie usprawiedliwić, ale w końcu są to średniowieczne metody przybrane w nowe szaty. Proponował więc przyjąć zasadę, aby każdy obywatel kraju, bez względu na pochodzenie, stan i religię, mógł się kształcić dopóty, dopóki pozwoli mu na to jego zdolności i środki materialne. Powstrzymanie bowiem siłą umysłów żywych i zdolnych na drodze kształcenia się wywołuje w efekcie najczęściej jeszcze bardziej szkodliwe skutki niż zupełna ciemnota. Właśnie na tej drodze, dowodził, rodzą się półoświecone, niespokojne głowy, ludzie nie umiejący sobie znaleźć miejsca w społeczeń-

<sup>28</sup> „Gazeta Codzienna” 1861, nr 78.

stwie, którzy dla rozwinięcia swych zdolności i ambicji życiowych nie cofną się nawet przed wywołaniem rewolucji społecznej.

Dając chłopu prawo do pełnej oświaty ziemianie nie powinni się obawiać, uspokajał autor, iż wpłynie to na zmniejszenie się ilości rąk do pracy na roli. Wytworzy się wprawdzie nowa sytuacja społeczno-ekonomiczna, która wywoła ruch ludności, jednakże rozwój przemysłu i postępująca mechanizacja rolnictwa spowodują, iż zjawisko to nie przyniesie szkody.

Stawiając przed szkołami elementarnymi nowe zadania, autor nie dał szczegółowego planu ich organizacji. Domagał się jednak takiego opracowania programu nauczania, aby otwierał on uczniom drogę do szkół średnich. Żądał, by cała organizacja szkolnictwa miała u podstaw jedną generalną zasadę, by tworzyła jednolity, zwarty i logiczny system, by jedna myśl przenikała i obejmowała wszystkie stopnie i typy szkół, od ochrony do uniwersytetu. W przeciwnym razie, ograniczając reformę wychowania do pewnych części czy działów szkolnictwa, nigdy nie będzie można osiągnąć zamierzonego celu<sup>29</sup>.

Wysunięty przez „Gazetę Polską” śmiały i postępowy w swych założeniach plan przebudowy szkolnictwa elementarnego został w późniejszym okresie przez nią rozwinięty i uzupełniony. Mianowicie wysunęła między innymi żądanie, aby w Królestwie Polskim, tak jak w Prusach, wprowadzona została zasada powszechności i bezpłatności szkolnictwa elementarnego. Dla zabezpieczenia tak olbrzymiemu przedsięwzięciu dostatecznych i stałych funduszy proponowała nałożyć na całe społeczeństwo podatek szkolny. Sugerowała wreszcie, by władze oświatowe jak najwcześniej rozważyły możliwość dostarczenia szkołom odpowiednio przygotowanych nauczycieli elementarnych, by opracowały szczegółowy program nauczania, zatroszczyły się o książki i pomoce naukowe, a na koniec, by wybrały najwłaściwszą drogę do całkowitego przełamania panującej dotąd idei szkoły stanowej i wyznaniowej<sup>30</sup>.

Przedstawiony przez „Gazetę Polską” plan przebudowy szkolnictwa elementarnego przyjęty został przez szlachtę bez entuzjazmu. W dalszym ciągu hołdowała ona koncepcji oświatowej, wysuniętej przez Potockiego. Wyrazem tych dążeń był artykuł wstępny „Pszczoly” opublikowany w kilka dni po zamieszczeniu na swych łamach przez „Gazetę Polską” pierwszego artykułu, formułującego jej poglądy na sprawę oświaty ludu. Opowiadała się ona zdecydowanie za utrzymaniem w wychowaniu zasady stanowości. Według niej celem oświaty ludu winno być umoralnienie chłopu i dążenie do rozładowania narastających coraz bar-

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> „Gazeta Polska” 1861, nr 159.

dziej konfliktów między dworem a zagrodą wiejską. Nawoływała więc, by wszyscy ziemianie czuwali z całą bacnością nad prawidłowym rozwojem moralnym ludu. Postulowała, aby w każdym dworze pod osobistym kierunkiem dziedzica, jego syna, córki lub krewnego zakładano szkoły dla dzieci chłopskich, w których by czerpały one oświatę, rozwijały poczucie obowiązków i oczyszczały swoje obyczaje. W ten sposób właściciele ziemscy, zastępując chłopom nauczycieli i opiekunów moralnych, oddaliby krajowi wielką przysługę obywatelską, a zarazem zyskałyby wdzięczność ludu oraz pewność, że ich stosunki z włościanami pozostaną nietknięte<sup>31</sup>.

W dwa miesiące później „Pszczola” jeszcze raz apelowała do „panów”, aby z uwagi na własny interes zapewnili dzieciom chłopskim niezbędną oświatę<sup>32</sup>.

Dążność „Pszczoly” do zacieśnienia sprawy oświaty ludu jedynie do interesów klasowych szlachty i uczynienia z niej narzędzia walki o jak najkorzystniejsze dla niej rozwiązanie kwestii włościańskiej była trudna do urzeczywistnienia. Rozumiała to zresztą dobrze sama szlachta. Rozwój stosunków ekonomicznych kraju i sytuacja polityczna zmuszały do szerszego i pełniejszego spojrzenia na sprawę oświaty ludu. Z tym właśnie nastawieniem włączyła się do dyskusji „Gazeta Warszawska”.

Zastanawiając się nad środkami, które mogłyby doprowadzić do szybszego rozwoju oświaty ludu, „Gazeta Warszawska” wyrażała przekonanie, iż nie wystarczy się zająć urządzeniem szkół elementarnych dla chłopów. Chcąc doprowadzić do prawdziwego upowszechnienia oświaty, a przez to skierować kraj na drogę normalnego umysłowego rozwoju, domagała się wprowadzenia przymusu szkolnego. Społeczeństwo w trosce o przyszłość kraju, o jego pomysłowość i bogactwo ma prawo, a nawet obowiązek krzewić oświatę elementarną na drodze przymusu. Tylko w ten sposób, dowodziła „Gazeta Warszawska”, można będzie przełamać niechęć chłopów do szkoły. A gdy raz zakosztuje on „słodczy oświaty”, gdy oceni wynikające z niej korzyści, nie będzie jej unikał<sup>33</sup>.

Jako główny cel dla wiejskich szkół elementarnych „Gazeta Warszawska” wysuwała dążenie do rozwinięcia zdolności umysłowych dzieci i zaszczepienia w nich zasad religii i moralności. Proponowała, by każda szkoła miała dwa oddziały. W pierwszym — ogólnym, dzieci uczyłyby się religii, czytania, pisania i rachunków, a więc tych wiadomości, które są niezbędne do zdania egzaminu wstępnego do szkół średnich. W oddziale drugim — specjalnym, przygotowującym do pracy w gospodar-

<sup>31</sup> „Pszczola” 1861, nr 8.

<sup>32</sup> Tamże, nr 132.

<sup>33</sup> „Gazeta Warszawska” 1861, nr 120.

stwie rolnym, oprócz dalszej nauki religii, nauki języka ojczystego, ortografii i arytmetyki byłaby prowadzona nauka rolnictwa, obejmująca wiadomości o sposobie uprawy roli, hodowaniu i leczeniu bydła domowego, sadzeniu, szczepieniu i oczkowaniu drzewek owocowych, uprawie warzyw i roślin przemysłowych. Ponadto w oddziale tym uczniowie zapoznali się z praktycznymi sposobami mierzenia gruntu, z ogólnymi zasadami prawa krajowego, odnoszącego się do stosunków wiejskich, a wreszcie z historią i geografiją kraju.

Zdaniem „Gazety Warszawskiej” absolwent takiej szkoły elementarnej byłby dostatecznie przygotowany do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa rolnego. Zdobyta w szkole wiedza i rozbudzona w toku nauczania inteligencja pozwoliłyby na porzucenie rutyny i przesądów, skłaniałyby do korzystania z coraz nowszych ulepszeń, a znajomość roli społecznej i wreszcie interes własny byłyby silnym bodźcem do interesowania się tym wszystkim, co mogłoby się przyczynić do wzrostu wydajności gospodarstwa, a tym samym do podnoszenia zamożności kraju. Wraz z rozwojem gospodarki rolnej nastąpiłoby ożywienie się handlu i rozbudowa przemysłu <sup>34</sup>.

Nakreślone przez „Gazetę Warszawską” założenia organizacyjne i programowe dla wiejskiej szkoły elementarnej były próbą utworzenia nowego planu oświatowego, który by łączył w sobie postulaty sformułowane przez Potockiego i „Gazetę Polską”. Liczyła, iż na tej właśnie drodze uda się jej pozyskać dla swych założeń poparcie zarówno szlachty, jak i burżuazji. Pragnąc zabezpieczyć się przed ewentualnymi atakami ze strony elementów zachowawczych, pisała: „Aby myśli nasze. co do zakresu nauk dla dzieci włościańskich nie wydawały się nikomu zbyt śmiały, dodajmy tu, że jeszcze Komisja Edukacyjna prawie w tym samym duchu nakreśliła plan szkół elementarnych dla ludu” <sup>35</sup>.

Następne z tego cyklu artykuły poświęciła „Gazeta Warszawska” szczegółowemu omówieniu metodyki nauczania początkowego w szkołach elementarnych. Dowodziła, że nauka nie powinna zaczynać się od sadzenia dzieci do książki, jak to dotąd powszechnie się praktykowało, lecz od prowadzenia z nimi rozmów. W ten sposób, przed przystąpieniem do formalnego nauczania, rozbudzone zostaną ich władze umysłowe, przywykną do zastanawiania się nad znanymi im rzeczami, do wydawania o nich sądu, do myślenia. Wzorem dla nauczycieli elementarnych w ich pracy nad rozwijaniem w uczniach władz umysłowych powinny być

<sup>34</sup> Tamże, nr 127.

<sup>35</sup> Tamże oraz por. *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej*, wybór źródeł, zebrał i opracował Stanisław Tync, Wrocław 1954, s. 700.

Ewarysta Estkowskiego *Nauki wiejskie*. Trzymając się wytyczonych tam zasad, nauczyciel zawsze powinien zaczynać od rzeczy znanych i łatwych do zrozumienia, a od nich przechodzić stopniowo do zagadnień trudniejszych i bardziej złożonych. Tak np. na pierwszych lekcjach, pouczała „Gazeta Warszawska”, nauczyciel powinien poprowadzić rozmowę z dziećmi na temat ich wsi, gdzie leży, nad jaką rzeką, czy są w tej rzece ryby, jakie itd. Następnie powinien przejść do rozmowy z nimi na temat mieszkańców wsi, ich pracy, wykazać im znaczenie zawodu rolnika dla społeczeństwa i kraju. W ten sposób, trzymając się zawsze metody sokratycznej, powinien przejść przez sferę jak największej ilości przedmiotów, z którymi spotyka się dziecko wiejskie.

Tak pomyślana nauka przygotowawcza miała, zdaniem „Gazety Warszawskiej”, przyzwyczaić dziecko do myślenia, wzbogacić jego umysł nowymi wiadomościami, zmusić go do zastanowienia się nad znanymi mu rzeczami i zdawania sobie z nich sprawy. Jeżeli ponadto nauczyciel będzie się starał o to, by metoda podawania wiedzy była łatwa i przyjemna, wtedy wzbudzi w dzieciach zamiłowanie do nauki. W przeciwnym razie mozolne silenie się, bez żadnego przygotowania nad abecadłem i sylabizowaniem, szybko wzbudzi wstręt do nauki i do szkoły.

Rozmowy z uczniami pozwolą nauczycielowi nie tylko rozbudzić w nich myślenie, ale nadto będzie mógł poznać ich zdolności i zamiłowania, wady i przymioty, ich charakter. Ostre i suche postępowanie z dziećmi, odnoszenie się do wszystkich jednakowo, bez względu na ich cechy indywidualne, przytępia tylko ich umysł i wywiera szkodliwy wpływ nie tylko na dalszy ich rozwój naukowy, ale i na charakter. W ten więc sposób zmusza się ich do obłudy, pozornej uległości i zabija poczucie godności ludzkiej, o której rozwinięcie właśnie każdy nauczyciel powinien zabiegać jak najtroskliwiej. Niewłaściwa postawa nauczyciela często zmusza uczniów do ślepego i bezmyślnego, nie popartego wewnętrzny przekonaniem posłuszeństwa, co w następstwie łatwo przerodzić się może w nieposzanowanie dla prawa i stosowania się do niego o tyle tylko, o ile tego wymagają okoliczności.

Wreszcie nauczyciel powinien zwrócić uwagę, postulowała „Gazeta Warszawska”, na rozwój fizyczny uczniów. Winien on pamiętać, że zadaniem szkoły jest nie tylko troska o stronę duchową człowieka z ujmą fizycznej, ale winien obie rozwijać i utrzymywać je we wzajemnej harmonii<sup>36</sup>.

Nakreślony w kilku obszernych artykułach plan organizacji wiejskiej szkoły elementarnej i wyłożone dość szczegółowo zasady początkowego nauczania, mimo odwoływania się do autorytetu Komisji Edukacji

<sup>36</sup> „Gazeta Warszawska” 1861, nr 131.

Narodowej i największego polskiego znawcy tego przedmiotu Ewarysta Estkowskiego, nie ustrzegł się przed atakami ze strony kół zachowawczych. Zapewne pod naciskiem wpływowych elementów tego środowiska „Gazeta Warszawska” w pierwszych dniach czerwca opublikowała artykuł, w którym „wyjaśniała” niektóre swoje postulaty, wprowadzając do nich poprawki.

Zasadniczą sprawą było wysunięcie na czoło zadań szkoły wychowania religijno-moralnego przed wykształcenie intelektualne i praktycznie użyteczne. Wyjaśniała, że szkoły elementarne winny mieć wybitnie religijny charakter. Dlatego też nauczanie religii i moralności powinno stanowić najważniejszą część programu, bowiem przez zaszczepienie w młodym wieku prawd wiary chrześcijańskiej wpłynie się na dalszy kierunek życia młodych pokoleń, rozwinie się w nich uczucie miłości braterskiej i spotęguje gotowość do największych poświęceń<sup>37</sup>.

Nacisk na „Gazetę Warszawską” musiał być jednak krótkotrwały, gdyż w opublikowanym w dwa tygodnie później artykule nie tylko wróciła ona do swoich pierwotnych założeń, ale nawet w poważnym stopniu zbliżyła się do stanowiska zajmowanego przez „Gazetę Polską”. Szkoła wiejska, pisała, powinna stanowić pierwszy stopień oświaty i przygotowywać do następnych, tak aby wszystkie stany miały otwartą drogę do zdobywania coraz wyższej nauki. Winna kształcić chłopów na samodzielnych i użytecznych obywateli kraju, otwierać przed nimi nowe perspektywy przez rozszerzanie ich pojęć i rozwijanie zdolności. Zmiana stosunków włościańskich — pisała dalej — tylko wtedy może przynieść krajowi korzyści, pomnożyć liczbę jego obywateli, podnieść produkcję materialną, kiedy da się chłopom właściwe początki oświaty, kiedy rozbudzi się w nich wyższe ludzkie instynkty, nauczy nie tylko czytać i pisać, ale i zaszczepi się w nich zamiłowanie do wiedzy, wyrobi silne przekonanie, że tylko na drodze samodzielnego myślenia, popartego naukowym przygotowaniem, i uczciwej pracy szukać będą własnego i powszechnego dobra. Przy urządzaniu szkół wiejskich trzeba mieć na uwadze nie obecny stan włościan, ale ten, który powinni jak najszybciej osiągnąć<sup>38</sup>.

Podniesione przez prasę zagadnienie oświaty ludu spotkało się z żywym przyjęciem społeczeństwa. Spośród publikowanych licznych artykułów i korespondencji, nadsyłanych przez czytelników do różnych pism Królestwa Polskiego, przynajmniej kilka z nich zasługuje na uwagę.

Przedstawiciele ziemiaństwa, którzy najliczniej włączyli się do dyskusji nad sprawą przebudowy szkolnictwa elementarnego, w zasadzie nie

<sup>37</sup> Tamże, nr 138.

<sup>38</sup> Tamże, nr 150.

wykraczali poza ramy programu oświatowego nakreślonego przez Tomasza Potockiego. Dla przykładu przytoczę tu jedną z wypowiedzi przedstawiciela tego środowiska społecznego, która opublikowana została na łamach „Gazety Warszawskiej”<sup>39</sup>. Nawiązując do stanowiska zajętego przez „Gazetę Warszawską” w sprawie oświaty ludu, autor nadesłanej wypowiedzi uznawał wprawdzie potrzebę szerokiego upowszechnienia szkół elementarnych wiejskich, ale był przeciwny temu, aby były one wstępem do dalszej edukacji. Celem szkoły wiejskiej, według niego, winno być religijno-moralne wychowanie dzieci chłopskich i przygotowanie ich do rozumnej pracy na roli. To, czego i jak powinno się w niej uczyć, proponował zamieścić w specjalnie dla nich opracowanych elementarzach i wydanych dla potrzeb nauczycieli instrukcjach. Na program nauczania winny się składać wyłącznie rzeczy użyteczne i dla chłopów niezbędne, gdyż czas, jaki dzieci włościańskie mogą przeznaczyć na naukę w szkole, był bardzo ograniczony. Autor proponował więc, aby obejmował on czytanie, pisanie i rachunki, naukę religii i moralności oraz nieco wiadomości z historii i geografii własnego kraju. Uzupełnieniem tego ogólnokształcącego programu miały być najpotrzebniejsze wiadomości z historii naturalnej, fizyki, higieny, ogrodnictwa i technologii.

Każda szkoła, zdaniem autora, powinna mieć odpowiedniego nauczyciela, który by umiał gruntownie nauczyć tego wszystkiego, czego wymagał program, aby znał swoje obowiązki i prawidłowo pojmował cel szkoły, a wreszcie, by był dobrym chrześcijaninem i pedagogiem. Celem zbliżenia się do ludu i łatwiejszego pozyskania sobie jego zaufania winien ubierać się i mieszkać skromnie, tak aby od ludu różniła go tylko nauka i wychowanie. Znajomość jakiegoś rzemiosła, sądził autor, znacznie ułatwiłaby mu znalezienie kontaktu z chłopami. Dla zagwarantowania prawidłowej realizacji programu nauczania przez nauczyciela i kontroli jego postawy społeczno-moralnej autor proponował powierzyć dozór nad szkołą i nauczycielem proboszczom, ale tylko tym, którzy wykazują się znajomością przedmiotu. W przeciwnym razie oświata ludowa mogłaby przynieść, według autora, więcej szkody niż pożytku.

Kończąc swoje uwagi, autor domagał się, aby nauka w szkole elementarnej była obowiązkowa dla wszystkich dzieci od siódmego do szesnastego roku życia.

Znacznie bardziej postępowe postulaty względem organizacji szkolnictwa elementarnego dla wsi wyrażali przedstawiciele mieszczaństwa, inteligencji i sfer urzędniczych. Jak szlachta nawiązywała do Potockiego, tak ci nawiązywali do założeń wysuniętych przez „Gazetę Polską” lub „Gazetę Warszawską”.

<sup>39</sup> Tamże, nr 160, 161.



Jednym z pierwszych, który wypowiedział się na temat oświaty ludowej, był poważniejszy księgarz warszawski dr Ludwik Natanson. Wypowiedź ta była publikowana w pięciu kolejnych numerach „Gazety Polskiej”<sup>40</sup>. Jego zdaniem, sprawa oświaty ludu winna jak najszybciej stać się sprawą ogólnonarodową. Od stopnia jej upowszechnienia zależy bowiem siła i prężność narodu. Dlatego nie można beczynnie czekać, pisał Natanson, aż zajmie się nią rząd, gdyż z góry wiadomo, iż ograniczone możliwości finansowe nie pozwolą mu na pełne jej rozbudowanie. Nie można też dopuścić do tego, jak niektórzy radzą, aby wychowanie młodych pokoleń wzięło w swoje ręce duchowieństwo, gdyż jak kiedyś również obecnie przyniosłoby to tylko szkodę. Oświatą elementarną winno się zająć społeczeństwo. Ono powinno wprowadzić obowiązek szkolny dla wszystkich dzieci od szóstego roku życia. Szczegółowe wzory organizacji szkół, zdaniem Natansona, można by było wziąć z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Wszelkie obawy ziemian, iż oświata może odciągnąć dzieci chłopskie od pracy na roli, były — jego zdaniem — pozbawione podstaw, bowiem doświadczenie Prus dostatecznie silnie dowiodło, że oświecanie dzieci chłopskich nie tylko nie odstręczy ich od rolnictwa, ale zwiększy wydajność ich pracy i wpłynie na podniesienie plonów.

Program nauczania wiejskiej szkoły elementarnej, według Natansona, winien mieć wyłącznie charakter ogólny, bez ukierunkowania zawodowego. Obok katechizmu winien on zawierać naukę czytania, pisania i rachunków. Jednakże szkoła elementarna nie powinna być ostatecznym kresem możliwości kształcenia się ludu. Wszyscy obywatele kraju muszą mieć prawo do szerokiego zdobywania nauki i wiedzy. Im więcej będzie ludzi wykształconych, tym lepiej będzie dla kraju. „Nie masz nigdzie zbytku uczonych i nauka nigdy nie stała się szkodliwą żadnemu społeczeństwu. Niebezpieczeństwo dla kraju nie wychodzi od tych, którzy się uczą, ale od nieuków i niedouczonej półuczonych”.

Nakreślony przez Natansona plan organizacji oświaty ludowej znalazł między innymi poparcie w wypowiedzi Franciszka Salezego Dmochowskiego, publicysty i literata, autora podręczników i książek dla ludu. W opublikowanych na łamach „Pszczoly” *Uwagach nad edukacją* dowodził, że cały system szkolny powinien, po pierwsze, czynić zadość podstawowym potrzebom społeczeństwa; po drugie, dawać każdemu nie tylko prawo, ale i możliwość kształcenia się w dowolnym kierunku i po trzecie, przestrzegać zasady jednolitości, aby każdy, bez względu na ukończoną szkołę, miał otwartą i łatwą drogę do coraz wyższego kształ-

<sup>40</sup> L. Natanson, *Urywki w kwestii wychowania*, „Gazeta Polska” 1861, nr 117—121. Artykuły te zostały później wydane w osobnej książce.

cenia się, o ile jego zdolności, większa gorliwość i sprzyjające warunki pozwolą mu na to <sup>41</sup>.

Toczącą się dyskusję nad sposobem urządzenia wiejskich szkół elementarnych bardzo cennymi uwagami uzupełnił Tomasz Dziekoński, wieloletni nauczyciel, rektor szkoły wojewódzkiej, a potem dyrektor gimnazjum gubernialnego w Warszawie, który przedwcześnie emerytowany tylko z ubocza śledził losy szkolnictwa <sup>42</sup>. Chcąc rozwinąć oświatę ludu, pisał, trzeba oprzeć ją na zdrowych podstawach. Za punkt wyjścia — zdaniem jego — należało wziąć aktualną sytuację materialną wsi. Nie powinno się wysuwać żądań niemożliwych, „uganiać się za ideałami”. Robić trzeba to, co można, co się da zrobić najłatwiej i najprędzej. Później będzie czas na udoskonalenie ich organizacji i wprowadzenie zmian programowych. Nie należy więc, radził Dziekoński, rozwodzić się nad tym, co by się chłopu przydało, lecz trzeba starać się o to, aby szkoła dawała mu to, co jest dla niego niezbędne. Wiadomo przecież, pisał, że chłopu pracującemu na roli przydałaby się znajomość botaniki, chemii rolniczej, podstawowe wiadomości z weterynarii, fizyki, meteorologii, prawa krajowego, przydałaby mu się znajomość historii ojczystej, geografii, a nawet statystyka. W zasadzie nie ma takiej dziedziny wiedzy, która by nie przedstawiała dla niego jakichś korzyści. Ale czy jest możliwe — pytał — by szkoły elementarne wiejskie realizowały tak szeroki program nauczania? Skąd wziąć odpowiednich nauczycieli? A pamiętać należy, że nawet absolwent gimnazjum nie zna wszystkich tych zagadnień.

Wysuwając hasło oświaty ludu, nie wolno zapominać, dowodził dalej Dziekoński, że dziecko w wieku szkolnym jest dla chłopca skarbem, bo pomaga mu w pracy. Dlatego wszelkie przydatne nauki radził na razie zostawić zamożniejszym rolnikom, tym, którzy mogą pozwolić sobie na oderwanie dziecka od pomocy w gospodarstwie na okres kilku lat. Dla większości jednak trzeba zabezpieczyć to, bez czego obejść się nie mogą. Trzeba więc nauczyć ich czytania i pisania. Ograniczając do minimum program nauczania, dałoby się — zdaniem Dziekońskiego — podstawy do rozwoju czytelnictwa na wsi, a tym samym do samokształcenia. Wreszcie dla takich szkół łatwiej znaleźć by można nauczycieli. Najlepsi na 'te posady byłiby oczywiście absolwenci instytutów nauczycielskich. O takich trzeba będzie się starać w przyszłości, bo dzięki ich wiedzy i umiejętnościom łatwo będzie można nie tylko utrzymać szkoły na właściwym poziomie, ale nadto rozszerzyć program nauczania. Jednakże

<sup>41</sup> F. S. Dmochowski, *Uwagi nad edukacją publiczną*, „Pszczola” 1861, nr 189, 190. Artykuły te zostały później wydane w osobnej książce.

<sup>42</sup> „Gazeta Warszawska” 1861, nr 213, 214.

doświadczenie wykazało, pisał dalej, że na wychowanków instytucji nauczycielskich nie można zbyt liczyć. Jak dotąd, najczęściej szukali oni kariery w innych zawodach. Tak np. z instytucji nauczycieli elementarnych w Łowiczu, który w ciągu czterdziestu lat istnienia (od 1808 do 1838 roku) wykształcił kilkuset nauczycieli, tylko nieliczni pracowali w szkołach. Wspominał: „W czasie mojego nadzoru nad szkołami elementarnymi w ówczesnym województwie mazowieckim przy trzystu blisko szkołach elementarnych miejskich i wiejskich naliczyłem wychowalców instytucji w ogóle ośmiu... Wieść niosła, że niektórzy zyskiwali posady burmistrzów po miasteczkach, inni cisnęli się do biur naczelników powiatu, reszta ubiegała się o posady pisarzy prowentowych po wsiach”.

Należałyby więc — doradzał Dziekoński — w celu łatwiejszego pozyskania nauczycieli dla szkół elementarnych wiejskich i dla przywiązania ich do tego zawodu dać im jak najwyższe uposażenie. Ponadto należałoby starać się pozyskać jak największą liczbę takich nauczycieli, którzy by zawód ten obierali nie z chęci zysku czy dobrej płacy, ale z zamiłowania; którzy by kierowali się zasadą, że „nie ten bogaty, kto ma wiele, ale ten, kto zadowolony jest z tego, co ma”<sup>43</sup>.

W miesiąc po wystąpieniu Dziekońskiego „Dziennik Powszechny” opublikował nadesłane do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dwa obszernie memoriały, które z głęboką znajomością rzeczy kreśliły linie, po których powinna pójść reforma szkolnictwa elementarnego. Autorami ich byli: Jakub Łaszczyński, były gubernator cywilny guberni warszawskiej, oraz Jan Papłowski, bliski współpracownik b. kuratora Pawła Muchanowa, członek Rady Instytutu Aleksandryjskiego Wychowania Panien w Puławach<sup>44</sup>.

Łaszczyński rozpoczął swój memoriał od wykazania przyczyn, wpływających hamująco na rozwój szkolnictwa elementarnego. Chcąc zmienić sytuację, zdaniem jego, należałoby w pierwszym rzędzie uchylić szereg obowiązujących dotąd rozporządzeń carskich i rządowych, a jednocześnie wprowadzić obowiązek szkolny dla wszystkich dzieci w wieku od 8 do 13 lat. Licząc się jednak z powszechnie występującym zjawiskiem zatrudniania dzieci w gospodarstwie, proponował przyjąć wysuniętą przez Komisję Edukacji Narodowej zasadę, by rok szkolny w szkołach wiejskich trwał od 29 września do 23 kwietnia, tj. w czasie, kiedy nasilenie prac rolnych jest niewielkie<sup>45</sup>.

Drugą, obok obowiązku szkolnego, podstawową kwestią warunkującą rozwój szkół elementarnych była według Łaszczyńskiego sprawa zagwa-

<sup>43</sup> Tamże, nr 214.

<sup>44</sup> T. Manteuffel, *Centralne władze oświatowe na terenie b. Królestwa Kongresowego (1807—1915)*, Warszawa 1929, s. 85, 90.

<sup>45</sup> J. Łaszczyński, *op. cit.*, „Dziennik Powszechny” 1861, nr 4.

rantowania dla nich odpowiedniego funduszu. W związku z tym uważał, iż powinna być przyjęta zasada, aby wszelkie koszty związane z urządzeniem i utrzymaniem szkół elementarnych ponoszone były przez całe społeczeństwo w formie podatku. Zbierane na tej drodze fundusze nie powinny być jednak, jak to było dotychczas, centralizowane, lecz oddane do dyspozycji radom powiatowym. To pozwoliłoby na racjonalniejszą nimi gospodarę, a przy tym byłaby gwarancja, że posłużą one wyłącznie do zaspokojenia potrzeb w ramach danego powiatu. Z funduszy tych miały być pokrywane nie tylko wydatki na budowę i utrzymanie szkół, opłacenie pensji nauczycielskich, ale także na zakup książek i pomocy naukowych. Ponadto każda szkoła powinna mieć przynajmniej jednomorgowy własny ogród.

Tak urządzona szkoła elementarna mogła, zdaniem Łaszczyńskiego, dążyć do budzenia wśród ludności wiejskiej zamiłowania do oświaty. Zadanie swoje mogła jednak wykonać tylko przez umiejętną pracę nauczyciela. Żądał więc, aby nauczyciel elementarny był odpowiednio przygotowany do pracy na wsi. Nie może on być „abstrakcyjnym człowiekiem nauki, który by ograniczał się na kilkugodzinnym wykładzie lekcji; przeznaczeniem jego — żyć między ludem i przykładem własnego życia budzić w nim ów pęd i szacunek do światła”. Ważne są tu nie tyle zasoby wiedzy i rozległe przygotowanie pedagogiczne, ile raczej walory moralne i społeczne nauczyciela. Dlatego na nauczycieli elementarnych proponował wybierać ludzi w pewnym już wieku, o ile możliwości żonaty, nienaganny w zachowaniu, będących w stanie nauczyć czytania, pisanie i rachunków. Dla ułatwienia im pracy władze szkolne, zdaniem jego, winny wydać podręcznik, w którym w sposób popularny byłyby wyłożone główne wiadomości z nauki moralnej, higieny, z nauk przyrodniczych, mających zastosowanie w rolnictwie i sadownictwie, „z dziejów ziemioznawstwa krajowego”, wiadomości o miarach, wagach i monetach itp.

Na instytut nauczycieli elementarnych w Radzyminie radził nie liczyć. Nie był on w stanie zaspokoić potrzeb krajowych, a ponadto wychodzący z niego absolwenci, zdaniem Łaszczyńskiego, nie nadawali się do pracy w wiejskiej szkole elementarnej. Zwykle są to już ludzie z wyższymi wymaganiami, łatwo ulegający popędowi do zabaw, niecierpliwie myślący o dalszej innej karierze. Nadają się oni raczej do szkół miejskich. Już samo wymaganie od osób wstępujących do tego instytutu świadectwa ukończenia czterech klas szkoły powiatowej powoduje, iż kierowanie ich później na wieś za skromne wynagrodzenie zabija w nich zapał do pracy i budzi rozgoryczenie. O zaskarbienu sobie przez nich zaufania i szacunku ludu, zżycia się z nim nie może być najczęściej mowy.

Kandydatów na wiejskich nauczycieli elementarnych miały przedstawiać rady gminne lub dozory szkolne. W ten sposób Łaszczyński chciał przez podporządkowanie nauczyciela władzom lokalnym doprowadzić do ścisłego związania go ze środowiskiem, w którym miał żyć i pracować.

Celem szkoły elementarnej miało być wychowanie religijno-moralne. W związku z tym wysuwał na czoło religię, której miała uczyć osoba duchowna właściwego wyznania. Nauczyciel w trakcie nauczania pozostałych przedmiotów miał starać się rozwinąć umysł i zdolności uczniów. Szczegółowych wskazań pedagogicznych do pracy z młodzieżą miał szukać w *Powinnościach nauczyciela* Grzegorza Piramowicza, w *Instrukcji dla nauczycieli* wydanej przez Izbę Edukacyjną oraz w *Naukach wiejskich* Ewarysta Estkowskiego.

Nadzór nad szkołami elementarnymi, zdaniem Łaszczyńskiego, winien być sprawowany przez radę nadzorczą, złożoną z „miejscowych żywiołów”, w skład której wchodziłoby: proboszcz parafii, właściciel dóbr lub dzierżawca oraz sołtys. Władzą zwierzchnią dla rady nadzorczej byłaby rada powiatowa. Pełny zarząd nad szkołami elementarnymi nie powinien według niego przechodzić poza granice powiatowej władzy administracyjnej, gdyż — jak to doświadczenie wykazało — w wyższych instancjach wszelkie sprawy szkolne traktowane były bardzo formalnie.

Jan Papłoński rozpoczął swój memoriał od podkreślenia, że oświata ludu, podobnie jak całe szkolnictwo powinny mieć ścisły związek z życiem, przysposabiać młodzież do służenia krajowi, budzić w niej zamiłowanie do pracy i wskazywać kierunki do przyszłej działalności społecznej<sup>46</sup>.

Szkoły elementarne w nakreślonym przez niego szczegółowym planie organizacyjnym miały stanowić pierwszy stopień kształcenia w ogólnym systemie edukacji krajowej. Naukę w nich proponował uczynić bezpłatną i obowiązkową dla wszystkich dzieci, które ukończyły siódmy rok życia. Program nauczania, który dzielił na trzy klasy, miał obejmować: naukę religii, czytania, pisania, rachunków, geografii, historii polskiej, rysunków, śpiewu kościelnego oraz gimnastyki.

Z uwagi na brak dostatecznych funduszy oraz trudności z wynalezieniem odpowiedniej liczby nauczycieli Papłoński proponował stworzyć dwa typy szkół elementarnych. Pierwszy typ miały stanowić tzw. szkoły gminne lub wiejskie o jednym nauczycielu, realizujące program pierwszej klasy, natomiast drugi, tzw. szkoły okręgowe, o trzech nauczycielach, realizujące w pełni nakreślony wyżej program. Jako model dla szkół okręgowych proponował przyjąć szkołę elementarną wzorową,

<sup>46</sup> J. P a p ł o ń s k i, *Wychowanie publiczne*, „Dziennik Powszechny” 1861, nr 8.

istniejącą przy instytucie nauczycieli elementarnych w Radzyminie. Nauczyciele powinni otrzymywać dostateczne uposażenie w wysokości od 800 do 2000 złp. Nadzór nad szkołami miała sprawować rada nadzorcza, w skład której wchodziłoby: proboszcz i dziedzic lub wójt gminy<sup>47</sup>.

Jedną z najważniejszych spraw, od której w poważnym stopniu uzależniona była realizacja wszelkich postulatów w zakresie przebudowy szkolnictwa elementarnego i upowszechnienia oświaty ludu, była sprawa nauczycieli elementarnych. Na nich spoczywać miała bezpośrednia praca nad przebudową i ukierunkowaniem świadomości chłopca. Te momenty powodowały, iż sprawa doboru nauczycieli, ich przygotowania zawodowego, funkcji społecznej i oświatowej szczególnie żywo interesowały opinię publiczną. Niezależnie więc od prowadzonej szerokiej dyskusji nad reorganizacją szkół elementarnych i oświatą ludu, w toku której w mniejszym lub większym stopniu zajmowano się sprawą nauczyciela, na łamach pism pojawiać się zaczęły artykuły, które wyłącznie poświęcone były temu problemowi.

„Gazeta Polska”, charakteryzując położenie nauczyciela elementarnego, pisała: „na tę wielką funkcję społeczną siewcy moralności i oświaty potrzeba namaszczenia, zdolności i głębokiej wiedzy”, a mała płaca, prawie zupełny brak perspektyw na awans i niepewność jutra czynią tę pracę raczej ofiarą niż zawodem<sup>48</sup>. Zdaniem „Gazety Polskiej” te właśnie momenty powodują, iż odczuwa się powszechnie brak nauczycieli elementarnych. Szukając wyjścia z tego krytycznego położenia wystąpiła z propozycją, aby do czasu poprawy sytuacji każdy młodzieniec, wychodzący ze szkół, „dla miłości oświaty i ludu” przez rok czasu poświęcił się pracy nauczycielskiej w szkole wiejskiej<sup>49</sup>.

Propozycja „Gazety Polskiej” nie znalazła jednak szerszego poparcia w społeczeństwie. „Pszczola” wyrażała obawę, czy znajdą się wśród młodzieży kandydaci do tej pracy, a ponadto, czy podołaliby tak trudnemu zadaniu. Zwracała przy tym uwagę na kryjące się w tej propozycji niebezpieczeństwo. Wśród przypadkowo dobranych nauczycieli z młodzieży gimnazjalnej może znaleźć się bowiem niejedyn doktryner, który szerząc na wsi i wśród dziatwy szkolnej jakąś fałszywą ideologię, nie tylko nie spełni powierzonego mu obowiązku, ale może podkopać wiarę ludu w Boga. Te rozważania utwierdziły „Pszczolę” w przekonaniu, że w obecnej chwili jedynymi ludźmi, którzy właściwie mogliby spełnić rolę nauczycieli ludu, są dziedzice<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> Tamże, nr 10.

<sup>48</sup> „Gazeta Polska” 1861, nr 183.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> „Pszczola” 1861, nr 185.

„Gazeta Polska”, aczkolwiek godziła się z niektórymi zastrzeżeniami, wysuniętymi przez „Pszczolę”, nie odstępowała jednak od wysuniętej koncepcji. Jeżeli np. w Czechach, dowodziła, z powodzeniem stosuje się tę zasadę, że wszyscy, poświęcający się zawodowi nauczycielskiemu i „uczonemu”, są obowiązani przez dwa lata uczyć w szkołach wiejskich i przynosi to całkiem dobre wyniki, to dlaczego u nas podobne posunięcie miało by zawieść? <sup>51</sup>

Z całkiem inną koncepcją wystąpił na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” Aleksander Krajewski. Nawiązując do wypowiedzi „Pszczoly”, „Gazety Warszawskiej” i „Gazety Polskiej”, wyrażał przekonanie, iż daremne jest wywyższanie i podkreślanie znaczenia społecznego zawodu nauczyciela wiejskiego, kiedy i tak tylko nieliczni podejmą się pracy nauczycielskiej na wsi. Młody człowiek nie zgodzi się dlatego, ponieważ uważałby to niejako za kres swojej kariery życiowej, a starszy dlatego, że już coś w życiu osiągnął bądź sądzi, że do czegoś lepszego ma prawo. Do przyjęcia tego zawodu zraża wszystkich głównie niskie wynagrodzenie. Nie można tu liczyć zbyt na poświęcenie, bo jest ono zjawiskiem rzadkim. Zdaniem Krajewskiego, potencjalnymi kandydatami na nauczycieli wiejskich są wyłącznie włościanie. Ich też powinno się wciągać do pracy w tym zawodzie. Chcąc ruszyć sprawę z miejsca, „powinniśmy zużytkować to, co jest pod ręką, brać nauczycieli jakich bądź, gdy nie ma w czym wybierać” <sup>52</sup>.

Wypowiedź Krajewskiego spotkała się z ostrym sprzeciwem opinii publicznej. „Pszczola” zdecydowanie odrzuciła jego propozycję. Dowodziła, że nie można powierzać szkół wiejskich „jakim bądź” nauczycielom. Pochopne postępowanie może sprawić, że wielu z nich nie tylko nie przyniesie pożytku, ale zaszkodzi sprawie oświaty ludu. Wystarczy np., aby któryś z nich okazał się pijakiem, to wkrótce „za kieliszek wódki będzie pisał skargi i denuncjacje, będzie wnet ustawicznie kłócił chłopów”. W tych warunkach zdaniem „Pszczoly”, powtórzyłaby się wkrótce znana już dotąd sytuacja, iż ziemianie w obawie przed nauczycielem unikaliby zakładania szkół elementarnych w swoich dobrach.

Chcąc mieć porządných nauczycieli, pisała dalej „Pszczola”, trzeba wyznaczyć im dobre uposażenie, przynajmniej takie, jakie ma ekonom, tj. w granicach 1500 złp. Z uwagi jednak na trudne położenie ekonomiczne wsi cała parafia z trudem mogłaby utrzymać takiego nauczyciela. Nie pozostaje, jej zdaniem, nic innego, jak przyjęcie przez dziedziców

<sup>51</sup> „Gazeta Polska” 1861, nr 183.

<sup>52</sup> A. A. K., *Od czego się ma kształcenie ludu wiejskiego zaczynać*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 98, s. 54.

na siebie obowiązku oświecania włościan. W porze jesiennej i zimowej, kiedy ustaną prace polowe, łatwo mogliby oni zebrać kilkanaście dzieci wiejskich i po dwie godziny dziennie uczyć ich katechizmu, czytania, pisania i rachunków. W ten sposób, uważała, nie trzeba by się było martwić o to, skąd brać nauczycieli wiejskich i jak zorganizować nad nimi dozór, by właściwie wywiązywali się z powierzonego im obowiązku. Mając szkółki w swoich domach, łatwo byłoby nadać im odpowiedni kierunek i utrzymać nad nimi kontrolę <sup>53</sup>.

Ze stanowiskiem „Pszczoly” w całej rozciągłości zgadzała się „Gazeta Warszawska”. Urządzenie po dworach lub w domach parafialnych szkółek tymczasowych uważała za celowe i łatwe do wykonania. Jej zdaniem, powstawanie ich uzależnione było wyłącznie od dobrej woli i wytrwałości ziemian i proboszczów <sup>54</sup>.

Podobną postawę w tym przedmiocie zajęła również „Gazeta Polska”. Zwraçała jednak uwagę na to, by nie zapominać o przygotowywaniu kandydatów na nauczycieli wiejskich. Nawiązując do propozycji Krajewskiego, pisała, iż nie może zgodzić się na to, aby do szkół wiejskich przeznaczać „jakich bądź” nauczycieli, a co za tym idzie, podawać dzieciom w szkole „jaką bądź” wiedzę. Zdobywana przez dzieci wiedza powinna być oparta na zdrowych zasadach, właściwie podana, poważna, nie tylko kształcąca, ale i wychowująca <sup>55</sup>.

W opozycji do projektu Krajewskiego stanął nawet sam „Tygodnik Ilustrowany”. Jego redaktor Ludwik Jenike podzielał przekonanie innych pism, że błędem byłoby powierzanie nauczania w wiejskiej szkole elementarnej ludziom przypadkowym. Organiści, oficjaliści, służba dworska, rzemieślnicy są najczęściej ludźmi pozbawionymi wykształcenia, ledwo czytać i pisać umieją. Ich moralność często pozostawia wiele do życzenia, a co najgorsze, przez całe swoje życie przywykli poniewierać chłopami, zaś ich dzieci uważać za „nieboskie stworzenia”. Trudno więc, jego zdaniem, takich ludzi brać na nauczycieli wiejskich i oczekiwać od nich trafnego i ludzkiego obchodzenia się z uczniami.

Według Jenikego najrozsądniej byłoby powoływać na nauczycieli wiejskich urzędników emerytowanych, między którymi wielu można by znaleźć w wieku 48—50 lat, a więc w pełni zdolnych do pracy w szkole. Sądził, iż gdyby dało się im dodatek za pracę nauczycielską, mieszkanie, opał i ogród, chętnie podjęliby się tych obowiązków. Kandydatów mogłyby typować rady powiatowe i miejskie, które o każdym byłym swoim

<sup>53</sup> *Nauka czytania i pisania dzieci wiejskich*, „Pszczola” 1861, nr 194.

<sup>54</sup> „Gazeta Warszawska” 1861, nr 220.

<sup>55</sup> „Gazeta Polska” 1861, nr 203, 253.



urzędniku mają wyrobioną opinię. Kończąc, Jenike zaznaczał, że wysuniętą propozycję należałoby przyjąć jako chwilowy środek zaradczy<sup>56</sup>.

Projekt Jenikego również nie zyskał aprobaty. „Gazeta Polska” wkrótce opublikowała nadesłany jej artykuł, którego autor wyrażał zdanie, że ludzie starsi, emeryci, szukający raczej spokoju i dobrego bytu, nie będą w stanie podjąć tak ciężkiej pracy, jaką jest praca nauczyciela wiejskiego. Jego zdaniem, kandydatów do tego zawodu należałoby poszukiwać wśród młodzieży. A jest to możliwe, bowiem często spotyka się młodych ludzi, którzy odebrali pewne wykształcenie, lecz z braku funduszy przerwali dalszą naukę. Wielu jest synów biednej szlachty, mieszczan, a nawet włościan, którzy ukończyli szkoły i mieszkają na wsi lub szukają posad oficjalistów. Gdyby im dało się odpowiednie wynagrodzenie, chętnie podjęliby się pracy w szkole<sup>57</sup>.

Ksiądz Nestor Biedroński, proboszcz z Małogoszczy, wystąpił przeciwko wysuwany często propozycjom, ażeby nauczanie w wiejskich szkołach powierzyć organistom. Według jego opinii stan umysłowego wykształcenia organistów najczęściej jest tak niski, iż żaden z nich nie mógłby uczyć czytania i pisania. Trzeba przystąpić do kształcenia nauczycieli, ale by znaleźć odpowiednich kandydatów, należy wokół tego zawodu wytworzyć właściwą atmosferę. „Nie tarzajmy w błocie poniżania powołania nauczyciela” — upominał — skoro ma on być wzorem dla ludu i niejako węzłem łączącym szlachtę z włościanami. Winien on mieć szacunek tak jednej, jak i drugiej strony<sup>58</sup>.

Dyskusję nad sprawą nauczycieli wiejskich zakończył obszerny artykuł Aleksandra Krajewskiego, zamieszczony w „Rocznikach Gospodarstwa Krajowego”<sup>59</sup>. Nawiązując do swej wypowiedzi w „Tygodniku Ilustrowanym”, wyrażał zdanie, że warunki materialne, jakie społeczeństwo może zapewnić szkołom elementarnym, są bardzo skromne. W związku z tym należy oczekiwać, iż nauczyciel wiejski w hierarchii społecznej utrzymywać się będzie tuż ponad masą ludu pracującego fizycznie, obok niższych oficjalistów. Dlatego, zdaniem autora, winni oni rekrutować się wyłącznie spośród włościan. Tylko dla synów włościańskich zawód taki może być uważany za wyniesienie społeczne. Co dla chłopskiego syna, członka licznej rodziny, wyda się godną uwagi perspektywą, to dla młodzieńca z wyższym wykształceniem, a nawet dla przeciętnego mieszczanina będzie zawsze dowodem towarzyskiej i ekonomicznej degradacji,

<sup>56</sup> L. Jenike, *Skąd brać na początek nauczycieli elementarnych*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 107, s. 142.

<sup>57</sup> „Gazeta Polska” 1861, nr 259.

<sup>58</sup> Tamże, nr 253.

<sup>59</sup> A. A. K., *Myśli o rozpowszechnieniu piśmienności między ludem wiejskim*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, t. XLVI, 1862.

na którą się chyba jedynie z biedy zdecyduje, ale i to tylko tymczasowo, dopóki jakiejś lepszej posady nie znajdzie <sup>60</sup>.

Jednakże do czasu, pisał Krajewski, zanim zdoła się pozyskać dla szkół wiejskich odpowiednich nauczycieli, należałoby zmodyfikować cele oświaty ludu. Jej zadaniem powinna być troska nie tyle o jego wykształcenie, ile raczej dążność do upowszechnienia wśród niego „piśmienności”, to znaczy rozkrzewienia umiejętności czytania i pisania. Do walki o jej spopularyzowanie winna się włączyć w pierwszym rzędzie szlachta. Nie może ona zapominać, pisał, że tylko oświecony lud będzie zdolny do poszanowania nabytych praw, że nie da się ponieść namiętnościom lub wrogim podszeptom, nie targnie się na cudzą własność, nie zburzy społecznego porządku. Chłop oświecony nie będzie potrzebował sekretarzy i komentatorów do każdego zapisanego kawałka papieru, pozbędzie się przesądnych wyobrażeń o znaczeniu pisma, a tym samym wyzwoli się z podejrzliwości i zawziętości <sup>61</sup>.

Do popularyzowania oświaty zalecał autor wykorzystać w jak największej mierze książki i pisma dla ludu. Myśl ta nie była nowa. Na sprawę wykorzystania literatury ludowej w walce o upowszechnienie oświaty niejednokrotnie zwracano w tym czasie uwagę. Podkreślano, że szkoły ludowe dopóty nie przyniosą większego pożytku, dopóki nie rozkrzewi się wśród chłopów zamiłowania do czytelnictwa <sup>62</sup>.

Największą jednak trudnością do pokonania było wzbudzenie zainteresowania wydawaną literaturą ludową. Jeden z ziemian w przesłanej do „Gazety Warszawskiej” korespondencji radził, ażeby w tym celu zapatrywać karczmy w pisma ludowe. Metoda ta, zapewniał, przez wielu ziemian w jego okolicy stosowana, dała już bardzo dobre wyniki <sup>63</sup>. Inni proponowali zakładanie przy szkołach, dworach i plebaniach bibliotek połączonych z czytelniami. Miały się one stać nie tylko środkiem zapobiegającym wtórnemu analfabetyzmowi, ale nadto środkiem krzewienia wiedzy wśród chłopów oraz podwaliną pod rozwój samokształcenia na wsi <sup>64</sup>.

<sup>60</sup> Op. cit., s. 46—48.

<sup>61</sup> Op. cit., s. 44, 50—56.

<sup>62</sup> *Kilka myśli o rozpowszechnieniu oświaty wśród ludu przez czytanie*, „Gazeta Rolnicza” 1861, nr 39.

<sup>63</sup> „Gazeta Warszawska” 1861, nr 284, List K. A. z kieleckiego.

<sup>64</sup> A. Goltz, *O koniecznej i nagłej potrzebie i obowiązku zakładania bibliotek wiejskich po dworach, gminach i plebaniach dla użytku ludu*, „Gazeta Warszawska” 1861, nr 304 i tegoż artykuł w „Gazecie Polskiej” 1862, nr 2; A. W[isłicki], *Kilka uwag o rozprzedaży i wydawnictwie książek dla ludu*, „Gazeta Warszawska” 1862, nr 16 oraz J. R. Wiland, *Biblioteki parafialne i szkolne wiejskie*, „Gazeta Warszawska” 1862, nr 35.

Inicjatywę tę podchwycili warszawscy wydawcy i księgarze. Mianowicie powzięli zamiar założenia w Warszawie „Księgarni Ludowej”, która miała zająć się wydawaniem i sprzedażą całych zestawów biblioteczek ludowych oraz pomocy naukowych dla szkół<sup>65</sup>. Jednocześnie w prasie ukazało się szereg artykułów oceniających krytycznie dotychczasową literaturę ludową i podręczniki dla szkół elementarnych<sup>66</sup>.

Ożywiona dyskusja, tocząca się nad sprawą oświaty ludu na łamach najbardziej popularnych wśród społeczeństwa czasopism, wywarła poważny wpływ na nową ustawę szkolną, opracowaną przez Józefa Korzeniowskiego i Stanisława Przystańskiego pod kierunkiem Aleksandra Wielopolskiego. W opublikowanym pod koniec października 1861 r. projekcie *Ustawy o wychowaniu publicznym w Królestwie Polskim* znalazły odbicie wszystkie najbardziej postępowe postulaty, a między innymi sprawa obowiązku szkolnego, funduszy na oświatę ludową oraz pomnożenia ilości zakładów naukowych, kształcących nauczycieli dla szkół elementarnych<sup>67</sup>.

Należy również podkreślić i to, że dzięki mocnemu akcentowaniu przez prasę natychmiastowego zajęcia się kształceniem ludu, rozbudzona została wśród szlachty inicjatywa zakładania po dworach i parafiach szkół elementarnych dla dzieci chłopskich. Największy ich rozwój przypadł na okres jesieni 1861 roku. Wiadomości z doniesieniami o powstających nowych placówkach oświatowych zapełniały szpalty wielu pism. Jednakże żywot ich okazał się krótki. W następnym roku, między innymi na skutek wzmożenia się ruchów chłopskich i gorączkowych przygotowań do walki zbrojnej o niepodległość narodową i wyzwolenie społeczne, sprawy oświatowe zeszyły na plan dalszy. Szlachta ochłonęła z zapału do oświecania chłopów. Większość założonych naprędce szkół z nowym rokiem szkolnym nie wznowiła już pracy<sup>68</sup>.

<sup>65</sup> „Gazeta Polska” 1862, nr 15.

<sup>66</sup> Z. I. A., *Kilka słów o piśmiennictwie dla ludu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 111, s. 183—184; „Gazeta Warszawska” 1861, nr 287; „Gazeta Polska” 1862, nr 22; „Dziennik Powszechny” 1862, nr 94, 97; F. S. Dmochowski, *Oświata elementarna i książki popularne w r. 1861*, [w:] *Jana Jaworowskiego Kalendarz Astro-nomiczno-Gospodarski na rok zwyczajny 1863*, Warszawa 1862, s. 128—131.

<sup>67</sup> „Dziennik Powszechny” 1861, nr 24.

<sup>68</sup> „Gazeta Polska” 1862, nr 241; „Gazeta Rolnicza” 1862, s. 384, 440 oraz „Kmiotek” 1862, nr 52.